

17/07/2023 12:50, aktualizacja: 18/07/2023 08:35 | Zamieścił: Monika Gontarczyk, Autor: Tekst: Monika Gontarczyk

Czy rolnicy mają wakacje?



Autor:

Fot. Dariusz Ossowski

Śniadanie jedzą na obiad, a obiad na wynos albo wcale. Żniwa to najgorętszy czas dla rolników – punkt kulminacyjny całorocznej pracy. Jak wygląda ich letni dzień?



Hodowla bydła mlecznego i uprawa zbóż to źródło dochodu rodziny Drogoszków. (Fot. Dariusz Ossowski)

Szymaki to wieś położona **niedaleko Płońska**. Wśród pól porośniętych pięknie już wykłoszonymi pszenicami, żytem i rosnącą kukurydzą położone jest **gospodarstwo państwa Drogoszków**.

Rodzina, czyli **Jarosław i Elżbieta** oraz ich dzieci **Renata i Artur** gospodarują wspólnie na 200 ha ziemi. Uprawiają głównie kukurydzę, pszenicę i pszenżyto. Są także trawy, lucerna i słonecznik stanowiące paszę dla pokaźnego stada krów mlecznych, które hodują. To właśnie mleko i zboża są ich źródłem dochodu. Postanowiłam towarzyszyć młodej rolniczce Renacie w jej codziennych obowiązkach.

– Tacie zawsze zależało, żeby mieć maksymalnie zmechanizowane gospodarstwo. Myślę, że na przestrzeni lat udało mu się to zrobić – zaczyna opowiadać. – Zatrudniamy na stałe jedną osobę, a sporadycznie korzystamy z pomocy innych – dodaje z dumą.

Szymaki (powiat płoński). 3 lipca, godz. 8.00

Na kuchennym stole stoją **trzy kubki z kawą**. Rozpuszczalna z mlekiem dla mamy Elżbiety i córki Renaty, czarna sypana dla gospodarza – pana Jarosława. Zazwyczaj jest jeszcze jeden – z herbatą dla syna Artura. Ale nie dziś. Wykorzystał **ostatni moment** przed żniwami na **tygodniowy urlop**. Kolejna szansa na pozostawienie gospodarstwa pod opieką pozostałych członków rodziny będzie dopiero późną jesienią albo zimą.

Kawa wypita, czas zadbać o przychówek. **W oborze**, w której przygotowanych jest 90 stanowisk, **krów jest około 70**.

– To ze względu na dobrostan hodujemy mniej sztuk – rzuca gospodarz. – Jałówki i cielęta trzymamy oddzielnie. One też mają zapewnioną odpowiednią przestrzeń – dodaje i zabiera się za dojenie.

Kolejno krowy podchodzą do stanowiska udojowego. Pan Jarosław podłącza aparaturę, wcześniej jednak starannie osusza strzyki, bo higiena jest tu bardzo ważna. I tak jeszcze ponad 60 razy.



Obowiązki związane z hodowlą zwierząt trzeba wykonywać codziennie. Urlop w indywidualnym gospodarstwie rolnym, jak sama nazwa może sugerować, jest kwestią indywidualną. (Fot. Dariusz Ossowski)

Szymaki. godz. 10.00

Pora na śniadanie. Ale wpierw dla zwierząt. Zazwyczaj wóz paszowy załadowuje syn. Dziś zastępuje go tata.

Co krowy mają w menu?

Gospodarstwo Drogoszków oparte jest na technice TMR (z ang. Total Mixed Ration). To sposób żywienia krów oparty na dawce pełnoporcjowej i rozdrobnionej. Jak powstaje? **W wozie paszowym**, który przypomina ogromny termomikser mieszane i **rozdrabniane są pasze**, czyli **słoma, kiszonki z lucerny i kukurydzy, śruta z soi, rzepaku i zbóż** oraz **witaminy i kwaśny węgiel**. Rozdzielenie paszy nie trwa długo. Ta czynność też jest zautomatyzowana.

– Porcje są rozdzielane dwa razy dziennie. Krowy chętniej jedzą świeżą paszę – mówi pan Jarosław, wsiadając na traktor.

Renata w tym czasie zabiera się za mycie hali udojowej i pojenie cieląt.

– Najdłużej schodzi z tymi najmłodszymi, które piją „siarę”. Czasem trzeba im pomóc, bo nie potrafią samodzielnie ssać. Czasem jest tak, że zaraz po porodzie – zwłaszcza pierwiastki – nie kwapią się z wylizywaniem młodych. To konieczne, żeby jak najszybciej wysuszyć cielaczkę, bo bardzo łatwo o przeziębienie, nawet latem – relacjonuje.

Renata jest **studentką rolnictwa na SGGW i absolwentką logistyki i administrowania w mediach na UW**. Wydaje się być radosną, przebojową dziewczyną, której uśmiech nie schodzi z twarzy. Dlaczego więc postanowiła zostać na wsi?

– Za dzieciaka miałam różne zainteresowania i pomysły na życie, ale tak naprawdę czas pandemii wszystko zweryfikował. Przymusowy lockdown uświadomił mi, że warto docenić to, co już się ma. Dotarło do mnie, że gospodarstwo, to nie jest jakieś skaranie boskie, katorga – i znów na jej twarzy pojawia się uśmiech.

Szymaki, godz. 10.30

Krowy wydojone i nakarmione. Zostało tylko na nowo im pościelić, czym od razu zajmuje się gospodarz. Młoda gospodyni znika na chwilę w domu. Jak się okazuje zdążyła w tym czasie wziąć prysznic i się przebrać. Co teraz będzie robić? Siadamy w altanie porośniętej winogronem. **Rozkłada przyniesioną z domu dokumentację i laptop.**

– Porządek w papierach musi być – dziarsko komentuje pani Elżbieta, która przyniosła nam talerz jagodzianek. – Lepiej nie robić sobie zaległości, bo z tego tylko kłopoty mogą być. A żniwa za pasem... I już tyle czasu nie będzie.

Pytam o podział obowiązków w gospodarstwie.

– Jeśli chodzi o hodowlę – brat odpowiada za żywienie. Dojenie to raczej działka taty. Ja mu pomagam lub go zastępuję. Mama zajmuje się dokumentacją. Jest w stanie nie tylko spamiętać numery krów, ale i je zidentyfikować. Kojarzy historię np. ich porodów czy innych zdarzeń. Jest w tym fenomenalna! My nie jesteśmy w stanie wszystkich zapamiętać. A co mówić o dopasowaniu konkretnego do danej sztuki! Kilka pewnie tak, ale nie wszystkie – śmieje się.

Renata, choć jak twierdzi, nie ma przypisanych konkretnych obowiązków, **nie siedzi z założonymi rękoma**. Patrząc z jakim zapałem i troską podchodzi do zadań, śmiało można uznać ją za niepoprawną optymistkę. Wszędzie jej pełno. Sprawia wrażenie jakby żadna praca nie była jej ani obca, ani straszna. Widać, że spełnia się w tym, co robi. Jak trzeba, **wsiąda na traktor i prasuje słomę**, trzeba **zmienić brata na kombajnie**, żeby mógł zjeść obiad – przejmuje od niego „stery”, a właściwie kierownicę i joysticki. Jeśli cieli się jałówka, **biega do obory nawet w nocy**, by pomóc pierwiastce. Papierkowa robota też jej nie straszna. To ona przecierała szlaki, gdy w czasie pandemii trzeba było **rejestrować bydło za pomocą elektronicznej platformy IRZplus**. Nauczyła obsługi również mamę, więc teraz obie potrafią

zgłosić nowych członków stada. A czasu na zgłoszenie jest tylko 7 dni, więc trzeba pilnować terminów.

– Bardzo często jest tak, że we trójkę po prostu wyjeżdżamy na raz. Pracujemy na innych polach, ale widzimy się z ciągników – kontynuuje.

Czy z rolnictwem wiąże swoją przyszłość? Nad tak postawionym pytaniem chwilę się zastanawia. Widać, że nie podjęła jeszcze ostatecznej decyzji.

– Odnajduję się tu – rzuca po chwili. – Nasze gospodarstwo jest na tyle duże, że jako kobieta wątpię, żebym sobie poradziła. Teraz są rodzice i brat, więc wspólnie jesteśmy w stanie to ciągnąć.

Jak długo będę w stanie prowadzić gospodarstwo w tej formie?

– Ze względu na dofinansowania, które bierzemy z agencji jesteśmy zobowiązani umowami do kontynuacji choćby hodowli. Musimy utrzymywać ją jeszcze przez 2 lata – przyznaje.

Pytam, co będzie później.

– To kwestia czasu, a przede wszystkim opłacalności. Z mlekiem było zawsze lepiej, czasem gorzej, ale cena zawsze była zadowalająca. Dziś już nie jest tak kolorowo. Ratuje nas to, że nie mamy zobowiązań finansowych, ale ci, którzy mają zaciągnięte kredyty, mówią wprost, że dokładają do interesu – wzdycha ciężko.



Wojna w Ukrainie daje się we znaki we wszystkich gałęziach rolnictwa. Krach dopadł m.in. plantatorów malin. Wielu z nich owoce pozostawi na krzakach, bo nie ma szansy, by znaleźli się chętni na ich zrywanie. (Fot. Alicjane/Getty Images)

Opłacalność produkcji mleka **Źródło: Urząd Statystyczny w Warszawie.2**

Cena mleka w Polsce w ciągu minionego roku znacznie spadła. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego średnia wydajność mleka w Polsce w 2020 r. wyniosła 6635 litrów od jednej krowy. Spadek ceny o 0,5–1 zł/l oznacza stratę dochodu od 3317,5 do 6635 zł od jednej krowy rocznie.

O rosnących kosztach produkcji mówi się w każdej branży. Podobnie jest w rolnictwie. Ropa, nawozy, środki ochrony roślin i energia to główne rachunki do zapłaty. To, co ratuje państwa Drogoszów to fakt, że sami zapewniają pokarm dla zwierząt. Przygotowują kisonki, pasze, słomę na wyściółkę. Co więcej zwiększany latami areał, inwestowanie w mechanizację dziś przynoszą efekty – są w stanie utrzymać gospodarstwo. Jakim kosztem? Wiedzą tylko oni sami i ich sąsiedzi, którzy doskonale widzą, ile czasu spędzają w obejściu i o jakiej porze zjeżdżają z pól.

— W wakacje chętnie wyjeżdżamy na urlop. Niestety, ten przywilej nie jest dany producentom rolnym. To czas, gdy dojrzewają owoce i warzywa. Aby trafiły na stoły konsumentów, trzeba je zebrać. Dlatego intensywność prac jest w lecie największa. Produkcja i zbiory owoców, warzyw, a także sianokosy czy żniwa – wymagają od rolników wiele wysiłku. Ten trud powinniśmy docenić, bo polska żywność jest nie tylko smaczna, ale przede wszystkim najwyższej jakości — mówi **Leszek Przybytniak**, przewodniczący sejmikowej Komisji Rolnictwa i Terenów Wiejskich (klub radnych PSL).



Czas na żniwa

Żniwa to najbardziej gorący okres w roku. I nie chodzi wcale o temperaturę powietrza, a przede wszystkim o ogrom pracy, jaki trzeba w tym czasie wykonać. Jakie będą tegoroczne zbiory? Zapowiadają się optymistycznie, ale dopóki są na polu, żaden z rolników nie chce oceniać. Gdzie trafi wymłócone zboże Drogoszów?

— Jeszcze kilka lat temu brat od razu zawoził je do punktu skupu. Choć nie jest od nas daleko, to w sezonie potrafił zrobić 300 km. Od nas to wyprawa jak nad morze – zdradza siostra. — Sprzedaż od razu z pola nie zawsze się opłacała. Jeśli parametry nie były idealne, traciliśmy. Dlatego tata zdecydował się na postawienie magazynu. Jesteśmy w stanie przetrzymać w nim zbiory w oczekiwaniu na lepszą stawkę – wyjaśnia młoda rolniczka.

Za zeszłoroczne zboże na lepszą cenę się nie doczekali, bo magazyny zakładów przetwórczych wypełnione zostały po brzegi ziarnem z Ukrainy. Interwencyjny skup pozwolił im opróżnić magazyn. Ostatni samochód odjechał z ziarnem w zeszłym tygodniu. Na stawkę, jaką otrzymali za wysokiej jakości towar tylko machają ręką... Niestety nie oni jedyni.

Podział gruntów na Mazowszu w 2020 r.:

- użytki rolne – 86,6 proc.;
- lasy i grunty leśne – 8,7 proc.;
- pozostałe – 4,7 proc. **Źródło: Urząd Statystyczny w Warszawie.3**

Szymaki. Dochodzi południe

W wielu domach trwają przygotowania do obiadu. U państwa Drogoszów o tej porze jada się... śniadanie. **Wspólny posiłek** to dla gospodarzy **okazja, by przegadać zakres prac na najbliższe godziny, dni, podzielić się obowiązkami** i ustalić: kto i czym się zajmie. Kuchenny stół nie raz był świadkiem twardych negocjacji, dobijania targów z kontrahentami, ale też wyznawania sekretów.

Rolnik patrzy w niebo

Za miesiąc o tej porze pewnie będą już w polu, a większość ustaleń odbywać się będzie raczej telefonicznie. Dlaczego?

— W czasie żniw, jeśli zboże nadaje się do młocki, po prostu nie ma czasu, żeby sobie siedzieć i pić kawkę. Bywa, że śniadanie też zabieramy w pole – relacjonuje Renata.

To, że kanapki zostają zabrane, nie oznacza, że zostaną zjedzone. Gdy na horyzoncie pojawia się chmura burzowa, wszyscy w mgnieniu oka dostają przyspieszenia. Uwijają się jak w ukropie, żeby jak najwięcej zrobić, a gdy już zacznie padać – móc szybko

zabezpieczyć to, co już udało się zebrać. Co najczęściej zabierają w pole?

– To, co się je wygodnie i szybko. Moimi ulubionymi są kanapki ze schabowym, mama podrzuca gorące tosty, ale najważniejsza jest herbata. Tej idzie najwięcej i ważne, żeby była w dobrym, wygodnym termosie, żeby się nie rozlewała w trakcie jazdy – wyjaśnia Renata.



Renata Drogosz bez kompleksów wsiada na traktor i prasuje słomę, potrafi też obsługiwać kombajn zbożowy. W czasie żniw to cenna pomoc w gospodarstwie. (Fot. Dariusz Ossowski)

Od świtu do nocy

Brat kosi kombajnem. Siostra zwykle odpowiada za odbiór zboża, transport na podwórkę i wyładowanie w magazynie. I tak w kółko. Czasem, gdy zbierają zboże z nieco odleglejszych pól, transport odbywa się na dwa ciągniki, wtedy za kierownicę drugiego składu siada gospodarz.

– Jeśli zachodzi potrzeba, to się wymieniamy. Bez problemu wsiadam np. na kombajn, a brat albo tata w tym czasie jeżdżą z transportem do domu – dodaje radośnie.

Koszenie trwa, dopóki wilgotność zboża i słomy na to pozwalają. Która może być godzina? To zależy od pogody. Rzadko kiedy młócenie kończy się przed wieczornym dojeniem krów. Kto zostaje w polu, a kto jest oddelegowany do obory?

– Jak nie ma chętnego, losujemy kto z nas wraca na dojenie – wybucha śmiechem.

Ci, którzy zostają na polu, często młócą „do oporu”, czyli dopóki deszcz nie zacznie pokrapywać albo rosa na tyle zmiękczy słomę, że nie da się jej już ciąć. Bywa więc, że ściągają na podwórkę grubo po północy.

W 2022 r. powierzchnia upraw wynosiła 831 tys. ha. Najwięcej pól obsiano pszenżytem – niemal 202 tys. ha, pszenicą – 177 tys. ha i żytem – 108 tys. ha. Rolnicy uprawiali też: owies – 87,5 tys. ha, rzepak i rzepik – 60,5 tys. ha, jęczmień – 38 tys. ha, ziemniaki – prawie 21 tys. ha i buraki cukrowe – około 15 tys. ha.

Rolnik na urlopie

Kiedy rolnik ma czas na odpoczynek?

– Nie ma szans, abyśmy wszyscy wyjechali jednocześnie, ale chętnie wyjeżdżamy na wycieczki zorganizowane przez zaprzyjaźnione firmy. Bywa, że trwają nawet dwa tygodnie. Wyjazdy są możliwe dzięki bardzo intensywnej, wspólnej pracy nas wszystkich, dzieleniu się obowiązkami i wzajemnemu wymienianiu się w momencie, gdy część rodziny odpoczywa – przyznaje Renata.

– Dla tych, którzy okres letni muszą spędzić w pracy (w tym rolników), należą się najwyższe słowa uznania. Nie możemy jednak zapominać o kwestii bezpieczeństwa. Pośpiech nie jest dobrym doradcą. O wypadek nie jest wtedy trudno. Często na wakacje do babci i dziadka na wieś przyjeżdżają wnuki. Dla nich prace polowe, maszyny to często rzeczy nowe. Naturalnie ich ciekawia, podobnie jak zwierzęta. Pamiętajmy więc, aby pracować i odpoczywać z głową – mówi **Mirosław Augustyniak**, przewodniczący sejmikowej Komisji Ochrony Środowiska (klub radnych PSL).



Szymaki. Zbliża się godz. 18.00

Wielu Polaków o tej porze włącza telewizję, by obejrzeć programy informacyjne. W gospodarstwie państwa Drogoszów zaczynają się **przygotowania do wieczornego obrządku**. Pani Renata już w stroju roboczym zaczyna **dojenie krów** – tym razem to jej przypadł w udziale ten obowiązek. Pan Drogosz zaś szykuje **wóz paszowy**. Najbliższe dwie godziny spędzą na tych samych czynnościach, które wykonywane były rano.

Co dwa dni do gospodarstwa przyjeżdża **samochód z mleczarni, który odbiera mleko**. Zabiera jednorazowo ponad **3000 litrów**. Kierowca podłącza wąż wyglądem przypominający ten strażacki i pompuje cenny płyn do cysterny. W czasie poboru mleka urządzenie automatycznie kontroluje temperaturę i pobiera próbę. Po zakończeniu tankowania, rolnik otrzymuje kwit z powyższymi danymi oraz ilością oddanego surowca. Cysterna, która odjeżdża z podwórka, zawiezie mleko do Sierpca, gdzie Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska przetworzy je na **ser królewski, serek capri albo masło**. Za kilka dni będzie można po nie sięgnąć ze sklepowej półki.



Liczba wypadków w indywidualnych gospodarstwach rolnych sukcesywnie spada. (Fot. SimplyCreativePhotography/Getty Images)

Mniej wypadków w gospodarstwach rolnych **Źródło: KRUS5**

W 2021 r. do KRUS zgłoszono ponad 12 tys. zdarzeń wypadkowych. Od 2012 r. liczba zgłoszonych wypadków zmniejszyła się prawie o połowę, tj. blisko 12 tys. (49,7%).

Od 2012 r. liczba wypadków śmiertelnych zakończonych wypłatą jednorazowych odszkodowań zmniejszyła się o 47 (51%) – z 92 w 2012r. do 45 w 2021 r.



Praca przy hodowli zwierząt trwa 7 dni w tygodniu. Na dłuższy wyjazd mogą pozwolić sobie ci, którzy znajdą zastępstwo. (Fot. Dariusz Ossowski)

Szymaki. Minęła godz. 20.00

Gospodyni czeka już z kolacją. Dziś **rodzina** zasiądzie do niej razem i **przy posiłku podsumuje dzień**. Zaplanują działanie na kolejny. O tym, że w stadzie zdarzają się choroby, dowiadują się z rozmowy.

– Bardzo staramy się dbać o czystość legowisk, żeby bakterie się nie namnażały – ocenia pan Jarosław.

Zwierzęta trzeba też stale obserwować i wyłapywać niepokojące zmiany.

– Krowy, zwłaszcza w czasie rui, mają tendencję do przetrzymywania mleka. Trzeba pilnować, aby zdoić je w całości – podsumowuje.

Czym skutkuje pozostawienie choćby części mleka?

– Zapaleniem wymienia i koniecznością wezwania weterynarza, który zastosuje antybiotykoterapię – dodaje gospodyni.

Dla gospodarzy to nie tylko koszt, ale przede wszystkim strata na udoju, bo w czasie leczenia i po nim (dopóki w badaniu mleka medykamenty nie będą rejestrowane) mleko nie może być oddawane do mleczarni.

– Po zakończonym leczeniu każdorazowo przekazujemy próbę od danej sztuki do mleczarni, aby zbadać, czy mleko nadaje się w pełni do spożycia. Jeśli w mleku nie wykryto antybiotyku, dana sztuka może być dojona z pozostałymi. W przypadku pomyłki i dostarczenia surowca złej jakości, mleczarnia nie przyjmie tego mleka, a dostawcę obciąży wysoką karą m.in. za jego utylizację.

Czy Renata zwiąże się na stałe z gospodarstwem? Czas pokaże.

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl